

Przybliżamy obyczaje wielkanocne - obmywanie się w rzece

Data publikacji: 9.04.2009 0:00

Ze wszystkich dni okresu wielkanocnego, włącznie z pierwszym i drugim świętem, Wielki Piątek był zawsze dniem bodaj najbogatszym w obrzędy, a ponadto wiązały się z nim najliczniejsze przesady ludowe. Duża ich część była oczywiście pochodną obrzędowości kościelnej, szczególnie wtedy rozbudowanej, plastycznej i poprzez dramatyczne wydarzenia sugestywnie oddziałującej na wyobraźnię prostego ludu. Wiele zabiegów wiąże się z medycyną ludową i z codzienną pracą.

Na Śląsku powszechnie praktykowanym i starym zwyczajem było obrzędowe obmywanie się w rzece, strumyku czy pobliskim stawie. W niektórych miejscowościach miało to miejsce już w Wielki Czwartek. Dawniej istniał popularny przesąd, spotykany jeszcze dziś wśród najstarszego pokolenia, iż w nocy z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek rozpoczynają się w przyrodzie cuda. Oto o północy, na pamiątkę krwawej ofiary Zbawiciela, woda zamienia się w wino. „Wino płynie przez kilka chwil potokami i rzekami; tak samo w studniach zamienia się na chwilę woda w wino. Trzeba mieć szczęście, aby na tę chwilę trafić. Wierzono także, że woda przemienia się w krew, mającą cudowne właściwości. Aby obmywanie się przyniosło pożądany skutek należało przestrzegać szeregu nakazów i zakazów. Trzeba więc było myć się przed wschodem słońca, w wodzie płynącej z zachodu na wschód i to w całkowitym milczeniu. Nie wolno było słowa wyrzec, ani przed myciem się, ani w drodze powrotnej do domu. Dlatego wodę tę nazywano cichą wodą. Woda na ciele powinna być sama wyschnąć, inaczej traciła magiczną moc. Przypisywano jej przede wszystkim działanie zdrowotne. Woda ta w ogóle ochrania od wielu chorób mianowicie od skórnych i ocznych”. Skutecznie leczy też wrzody. Wierzono nadto, iż kto się wtedy wykąpie, będzie zdrow i wesół oraz szwarny przez cały rok. Obrzędowi, odbywającemu się w całkowitym milczeniu powagi dodawała modlitwa odmawiana przez każdego uczestnika z osobna przed i po umyciu się. Modlono się na kolanach, z twarzą zwróconą w stronę wschodzącego słońca pamiętając o sentencji:

„Po arestowaniu, jak prowadzono Jezusa z Ogrójca przez rzekę Jordan (na sąd do Sanhedrynu) zapytano się Go czy jest mu zimno, czy ciepło. On odpowiedział, że jest mu ani zimno, ani ciepło, ani temu nie będzie, kto w Wielki Piątek przed wschodem słońca wspominał mnie będzie”.

Te słowa przekazała Ewie Kukli ze Skoczowa jej teściowa, która zapamiętała je od swojej matki, a ta od swojej. Tak samo zrobiła Teresa Lose (ur. 1879 r.), która podobny tekst przekazała córce, Helenie Wojackiej (ur. 1913 r.), a brzmie on tak: „we wielu pióntek rano przed słońcem wschoda wiedli Żydzi Pana Jezusa pytali się go, czy mu ni ma zima; mie zima ni ma, ani też tymu zima nie bydzie, co we wielu pióntek wspominoł mie bydzie”.

Niektórzy badacze, chyba słusznie, dopatrują się w tym wielkopiątkowym obrzędzie śladów zwyczaju jeszcze pogańskiego. Starsze przekazy mówią też o pławieniu koni w rzece i ucinaniu „grzyw, kucików i ogonów”. Miał to być skuteczny sposób zabezpieczenia zwierząt przed groźnymi chorobami.

W celu rozgrzania się po zimnej wielkopiątkowej kąpeli, każdy otrzymywał w domu „kieliszek tatarczówki na chrobaka”. Miało to zapobiegać porannym mdłościom. Była to także pamiątka męki Chrystusowej: „Potrzeba dużo przewyciężenia, żeby połknąć parę kropli tego ostrego, a ponad piółun gorzkiego eliksyru, na pamiątkę, że Pana Jezusa częstowali Żydzi octem z żółcią”. Według ogólnego niegdyś mniemania, kto chciał być zdrowy przez cały rok, powinien był w Wielki Piątek napić się niewielkiej ilości wódki. Zwłaszcza wspomniana tatarczówka, tj. wódka, w której moczono korzenie tataraku, miała chronić od bólów żołądka. Wierzono, że kto nie wypije w tym dniu alkoholu, ten będzie pijakiem przez cały rok.

W niektórych wsiach Śląska Cieszyńskiego jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym do wody przyniesionej z rzeki lub potoku wrzucano kamyki, a następnie gotowano ją. Wyparzano nią później maśniczkę. Dzięki temu zabiegowi chciano sobie zapewnić dobry smak masła oraz trwałość maselnicy „maśniczka nigdy się nie zeschnie”. Aby ustrzec się przed chorobami należało w Wielki Piątek pić maślanekę z masła zrobionego w tym dniu przed wschodem słońca.

Robert Orawski

Na podstawie: Jerzy Pośpiech, Zwyczaje i obrzędy doroczne na Śląsku, Instytut Śląski w Opolu 1987.

Towarzystwo Miłośników Skoczowa zaprasza z czwartku na piątek, o północy nad Wisłę i Bładnicę w Skoczowie, gdzie tradycyjnie będzie można uczestniczyć w obrzędzie obmywania się w rzece.

Wraz z pomocą dyrektora Miejskiego Domu Kultury i prezesa Towarzystwa Miłośników Skoczowa - Roberta Orawskiego, przybliżamy Państwu zwyczaje wielkanocne, kultywowane od lat na terenie Śląska Cieszyńskiego. Kolejny materiał już jutro.